

Historya Teatru i Sztuki Dramatycznej

W AMERYCE PÓLNOCNÉJ.

(DOKOŃCZENIE.)

A cóż nikt się nieodezwie?... — Na co, ozwał się głos jeden: »pozbawiać publiczność aktorki którą lubi?«— Ty panie, który mówisz, jestżes publicznością?»

Upór i śmiałość dyrektora zwyciężyły; i mniej jak w pół godziny, człowiek ten, którego wygwizdano zelżywie, rozpoczął grę swoją w pośród oklasków zgromadzenia. Zaufaj proszę, sądom publiczności! Wostatku, wszystkie zaszczyty tego wieczora zostały przy nim, a *mistris Hallam* przestała występować na scenę. *Merry*, ten żałożyciel poetycznej szkoły w Anglii, który pod imieniem *Della Crusca*, chciał wznowić w XIX wieku zastarzały smak włoskich *conzettów*— po wyjściu z wojskowej służby, mieszkał we Włoszech, a poślubiwszy sławną aktorkę, przyjechał do Ameryki gdzie jego żonę z oklaskami przyjęto. Ujrzano także wkrótce na scenie Nowego-Yorku *Coopera* ucznia i przyjaciela *Godwina*, któremu nic niemogło przeszkodzić do zostania aktorem; i *Bernarda* autora własnej biografii bardzo zajmującej, a długi czas dyrektora pięciu czy sześciu małych teatrów, rozrzuconych po wyspach *Jersey*, *Guernesey* i na brzegach Anglii. *Warren*, *Holland*, *Fox*, którym nie brakło na zdolnościach, byli wszyscy dziećmi ślepego losu; ludźmi, którzy zbie-

gali świat cały, nim się świat zgodził na zrobienie im doli i uniewinnienie ich wykroczeń!

Jeżeli kulissy amerykańskie były zaludnione ludźmi szczególniejszymi, orkiestra też liczyła pomiędzy swemi exekutorami niemniej osobliwszych gości: jeden, biegły skrzypek, ksiądz katolicki urodzony w Szwajcaryi, osiadł w Hiszpanij, przepędził jak sam powiadał lat trzy w więzieniach Inkwizycyi; drugi, którego imię w dniach szczęśliwszych upiękniał tytuł markizowski i którego demokracja francuzka przymusiła szukać schronienia u demokracji amerykańskiej, był zarazem cukiernikiem i fagocistą; trzeci ukrywający prawdziwe swe miano, grał na basetli i wiecznie milczał; czwarty rodem Pijemontczyk grał na flecie; dawny jeden francuzki pleban był oboistą; Anglik imieniem *Jo u n g*, niegdyś sierżant, później sługa kościelny, został w końcu artystą na cymbałach. Miał on wiele długów; i w chwili gdy szeryf przyszedł go uwięzić, dobył z kieszeni pistolet i zabił szeryfa. Powieszono go za to.

Te dziwne istnienia, te dusze zużyte wypadkami i występkiem, te osoby daleko nadzwyczajniejsze od osób dramatycznych przedstawianych przez nich, aktorowie pożyczani Stanom-Zjednoczonym przez Europę, dawali często nowój swojej ojczyźnie rzeczywiste dramata przerażającej moralności. Syn jednego urzędnika skarbu w Roszelli, nazwiskiem *Gardi e*, zmarnowawszy młodość, pojechał do St-Domingo, gdzie go ojciec obowiązał do prowadzenia jakiejś zyskownej spekulacyi. Młoda aktorka mieszkająca w mieście *Kap*, po

dobąła mu się, i on razem z nią wrócił do Roszelli: ojciec odmówił jej widzenia, zakazał synowi z nią się żenić; lecz nie mógł zniszczyć gwałtownej namiętności, jaką go natchnęła. Ona ciągle występowała na teatrze; było to w r. 1793. Jednego razu słuchacze chcieli ją przymusić do śpiewania hymnu marsylskiego; czego gdy odmówiła, powstało zamieszanie w teatrze, i pewnoby głową przypłaciła swojego uporu, jeśli by nazajutrz, razem ze swym kochankiem nie wsiadła na okręt i nie odpłynęła do Kap. Powstanie czarnych zmusiło błąkającą się parę uciekać z St-Domingo i szukać schronienia w Stanach-Zjednoczonych, gdzie aktorka została przyjętą jako tancerka i mimistka; lecz te zdolności, nie wystarczały: Pani Gardie (jak ją nazywano) nie umiała po Angielsku. Dyrektor poprzestał w krótkce przedstawiać tańce i pantominy, cofnął opłacaną P. Gardie gazę. Miała ona z pierwszego kochanka dziecię, które Gardie z ojcowską dobrocią wychowywał; ten ostatni dla przeżycia przepisywał w mieście nóty, i tak walczyli z nędzą. A ponieważ ojciec tego nieszczęśliwego młodzieńca żył jeszcze, towarzyska jego przestraszona okropnością nędzy, której przepaść otwierała się przed nimi, błagała go, aby wracał do Francyi i żebrał ojcowskiego przebaczenia. W nowym tym kroku zdało mu się tylko widzieć chęć tajemną pozbycia się go i zerwania dawnych związków. Jako o łaskę prosił jej, aby mu towarzyszyła, lecz otrzymał tylko stanowcze i uporczywe odmówienie.

Nocy poprzedzającej przeznaczony dzień do wyjazdu, Gardie spał w izbie najętego domu, położonej na trzecim piętrze i zajętej przez trzy łóżka: jego, jego towarzyszki i jej dziecięcia. O północy wstał z pościeli; dziecię się obudziło; on kazał mu milczeć. Wkrótce dziecię usłyszało westchnienie, a poznając głos matki: «Co ci jest moja matko?» zapytało. — «To nic, ona marzy;» odpowiedział Gardie. Po raz trzeci jakieś jęki, łkania, odgłos płaczu, szmer passowania się i upadek ciała, zbudziły biedne dziecię. Poczęło wołać, nie otrzymując zaś odpowiedzi, wstało z łóżka, a idąc do okna, upadło na leżące na podłodze ciało i uczuło drobne swe ręce zbroczone w lepkim płynie. Przestraszone, wybiegło za drzwi wołając ratunku; nikt nie odpowiedział, pies tylko zawył żałośnie. W pół martwe od zimna i bojaźni, pozostało na schodach. Nazajutrz rano po wejściu do izby znaleziono panią Gardie przebitą wsamo serce nożem a przy niej jej kochanka z sześciu ranami w piersiach;—już nie żył, otóż i ich historia.

PP. Aktorowie teatru amerykańskiego często byli daleko prostsi, i mniej poważni. Chalmers aktor dość wzięty, ogłosił razu jednego, że grać będą na jego benefis *Mélocosmiotés*. Ponieważ słowo to samo przez się nic nieoznacza, zebrano się więc gromadnie. Podniesiona korytna ukazała aktora w zwyczajnym ubiorze siedzącego na krześle i trzymającego książkę. Było to dzieło Addisona, które począł czytać; publiczność zaczęła gwizdać; on powstał, ukłonił się, i znów czytał. Gwizdanie co raz mocniejsze, co raz częstsze ukłony, aż na-

koniec publiczność zwalczona zimną krwią benefisanta opuściła teatr, a Cha lmers cały przychód zagarnął.

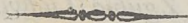
Nie będziemy opisywali wszystkich sztuk krajowych, przedstawianych na teatrach amerykańskich. *Major André* przez Dunlapa, *Waszyngton* etc. etc., są dzieła pozbawione wszelkiej znajomości sceny, i wszelkiej oryginalności. W tymże czasie zrobiono dwa dramata, jeden z *przysięgi federalnej*, drugi z życia *Franklina*. *Joanna d'Arc*, *Wilhelm Tell*, *Cudzoziemiec* Kotzebuego, uległy z kolei amerykańskiem okaleczeniu. Dunlap Scribe Zjednoczonych-Stanów, napisał *Ojca Włocha* i *Maryę Stern*. Wszystkie prawie sztuki francuzkie i niemieckie, mające jakąś więź, przebywały Atlantyck; dodano im *John-Bulla* i *Jonathana*, a publiczność zrozkoszą je przyjmowała. W powszechności moralność i cikliwość rozlane w dziełach niemieckich, zgadzały się daleko lepiej z amerykańskimi obyczajami, niż satyra angielska, lub uderzająca lekkość francuzkich wodewillów. Kotzebue odniósł w Ameryce palmę zwycięstwa nad innymi pisarzami téjże saméj epoki. Sztuka *L'abbé de l'Epé* przez pana Bouilly, z zapałem była przyjęta w Nowym-Yorku. Sztuki: *Placyda Wielki Diabeł*, otrzymały również niezmierne powodzenie. Dunlap nie opuszczał swych prac gorliwych, z których należy wspomnieć o dramacie: *Stawa milicyi Kolombijskiej*; przychody z niej były ogromne. Farsa: *Bonaparte w Anglii*, niemniej była uczęszczaną. Sztuki: *Więzy serca*, *Zbawić i Zgubić*, *Ludwik Montblanc*, utrzymywały teatr Dunlapa. Przedstawienie sztuk podo-

bnych, za ledwie byłoby cierpiane w naszych europejskich teatrach.

Ten teatr amerykański, którego nieokrzesanność świeżo widzieliśmy, poczyną się cywilizować, i codzień się otrząsa z tego tak oryginalnego charakteru, o którymśmy mówili. Wielcy aktorowie angielscy udają się dla wystąpienia na teatrach Filadelfii i Bostonu. Wszystkie sztuki Scribego, uległszy w teatrze londyńskim przekształceniu, często bardzo śmiesznemu, przebywają Atlantyk, gdzie nowe przemiany czekają na nie jeszcze.

Najlepsze wyroby Europy okrywają glob cały i te ładne zarysy, wynalezione dla zabawy paryżkich kobiet, rozweselają także handlarzy i kupców Bostonu i Nowego Jorku. Cook, mistriss Burns i Kean, Mercree, Forrest i Wallack; miss Kemble i Pani Malibran, jeździły koleją dawać lekcyje Amerykanom. Pomimo jednak usiłowań i przykładów tych znakomitych aktorów, sztuka dramatyczna w Stanach-Zjednoczonych nie wzniosła się nad przywodzącą do rozpaczki mierność. Oświecenie u nich, zrodziło się, iż tak rzekę, pod szkłem treybhauzowém, i które swoje rozwinięcie się winne jest nienaturalnemu postępowi, że jakim idzie cywilizacya; lecz wcześnej i zmuszonėj dojrzałości, niezdołnej wydadź smakowitych i zdrowych owoców, ani w poezyi, ani w teatrze.

(Wizerunki Naukowe, T. 6.)



ROZMAITOŚCI.

Banieres Tragik.

Powiedz mi, Baour, czy ta nowa sutana jest zrobiona do mojej figury i czy kołnierz jest dobrego kroju?

Ty jesteś, bez zaprzeczenia, Alcybjadesem, naszego Seminarium.

Nie lubię dawniej historyi, mój kochany Baour, zaledwie znam imie Alcybiadesa i mało mię obchodzi sławna młodzież Aten i Rzymu. Powiedz mi szczerze czy jestem stworzony na księdza.

Nie, mój Banieres, ty pod suknią duchowną masz coś światowego i jestem pewny, że często mówiłeś do siebie, «ja mszy nigdy nie będę śpiewać.

Zgadłeś myśl moją Baour, i od jutra opuszczam seminarium.

Ja ci toż samo radzę.

Ja chcę bydź Adwokatem.

Jaśnieć będziesz w parlamencie.

A jeżeli kiedy zdarzy się proces, będę go bronić bezpłatnie. Cyt.... otóż i nasz przełożony.

Oba rozeszli się ażeby nie odgadniono przedmiotu ich rozmowy, przechodzili się jeszcze kilka chwil pod sklepieniami Seminarium, a wkrótce usłyszawszy dzwon udali się do sal szkolnych.

Jutro opuszczam Seminarium, powtórzył Banieres i ja także odpowiedział Baour.

Nazajutrz dnia 3 Maja 1715 roku, korzystając oba uczniowie Seminarium z nieładu, z powodu kościelnego święta zrzęzonego, już więcej nie powrócili. Baour został drukarzem a Banières postanowił uczyć się prawa i wkrótce został najpierwszym uczniem szkoły prawa w Tuluzie, ubiegał się o nagrodę, nikt nie wspomniał o nim a jednak imie jego było głośne między Adwokatami parlamentu.

Wiedziony nieprzewyciężonym popędem, który pociąga ludzi do jakiegokolwiek bądź zawodu, wkrótce uprzykrzył sobie owe zaszczytne powołanie. Awantura gorsząca, która wielkiego hałasu narobiła w buduarach tuluzkich; przyspieszyła postanowienie jego porzucenia prawa. Zmuszony ukrywać się przed zemstą brata schąbionej przez siebie panienki, wszedł w zawód wojskowy. Ażeby nowemu odpowiedzieć zamiarowi usilnie uczył się geometryi. W tej umiejętności wielkie czynił postępy i byłby zajął znakomite miejsce pomiędzy matematykami swego wieku, lecz niestałość która go zniewoliła opuścić teologów dla prawników, odwróciła go także i od geometryi. Nagle odstąpił familii a czując w sobie marsowy zapach, zaciągnął się do pułku dragonów.

Banieres niedługo został bohaterem garnizonu, był dobrze zbudowany, twarz miał męzką, włosy czarne i powierzchowność wspaniałą. I czegoż trzeba więcej aby się przypodobać damom? Przyjmowany w obręb familij szczególnie dał się poznać z układowego sposobu obchodzenia się i żywości swojego dowcipu. Niepohamowana skłonność pociąga-

ła go do sztuki dramatycznój; z zapaśem deklamował najpiękniejsze miejsca Rasya i Kornela, dla tego też niemówiono jak o oficerze od dragonów.

Banieres był waleczny, został raniony w bitwie i przez kilka miesięcy musiał się leczyć w swoim rodzinnym kraju. Rodzice jego i liczni przyjaciele z otwartemi rękoma przyjęli nowego marnotrawnego syna, który korzystając z urlopu wolny czas obrócił napisaniu trajedyi.—W trzy miesiące po przybyciu do Tuluzy, zapowiedziano pierwsze przedstawienie trajedyi w 5 aktach wierszem napisanej przez pana Banieres officera od dragonów. W końcu października 1728 r. czytano na drzwiach teatru:—

»Dzisiaj daną będzie trajedyja w 5 aktach wierszem *Smierć Cezara*. Autorem jój pan Banieres który zarazem wystąpi w roli Juliusza Cezara.«

Wielki był natfok, rzecz wcale nowa dla miasta trajedyja napisana i grana przez jednego z urodzonych w Tuluzie.—Słuchacze byli liczni, lecz wszyscy uprzedzeni przeciwko współrodakowi swemu; wtenczas tak jak dzisiaj mogli wykrzyknąć z boleścią i goryczą:» Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju.«

Banieres szczęśliwszy niż jego poprzednicy nie ziścił tego przysłowia i zjednał sobie bardzo dobre przyjęcie na teatrze w Tuluzie, okrywano oklaskami aktora i autora.—*Smierć Juliusza Cezara* grano kilka razy a panowie z całej Langwedocyi, starali się utwierdzić tryumf Baniera.

Pewnego wieczoru upoiony radością z świetnego przyjęcia gdy wychodził z teatru, wielki ton prowincjonalny,

margrabinie bez mężów adwokaci bez spraw, studenci bez patentów, tłumem cisnęli się do niego, ażeby go uczęstować odprowadzić do jego ojca; pochwały z początku były jedno myślne, lecz napisaném jest w przeznaczeniu każdego człowieka że nie ma słodyczy bez goryczy, ani też róży bez cierni; pomiędzy nieprzyjacielami pana Banieres znajdował się aktor, który grał jedną z ról w śmierci Juljusza Cezara.—Zazdrośny jak wszyscy ludzie jego powołania, odważył się zaprzeczyć zalet młodemu traikowi.

— Bonneval? rzecze do niego Banieres: czy zasłużyłem dzisiaj na oklaski moich przyjaciół?

— Przyjaciół może, ale nie publiczności Tuluzy, odpowie złośliwie aktor.

— Ty jeden tylko Bonneval wątpisz o moim tryumfie?

— Wątpliwość jest pierwszym krokiem do prawdy, panie oficerze od dragonów, odrzeknie Bonneval.

— Sądzisz więc że śmierć Juljusza Cezara nie jest dobrą trajedyą?

— Doskonałą jeśli tak chcesz panie oficerze od dragonów.

— Rozumiesz że moja gra niezasługuje na oklaski moich współrodaków.

— Jeśli taka twoja wola, położę cię wyżej nad sławnego traika Barona panie oficerze od dragonów.

— Jesteś złośliwy i zazdrośny.

— Ani jedno, ani drugie, panie oficerze od dragonów.

— Wątpisz o mojem dobrém powodzeniu?

— Jestem gotów ogłosić twój tryumf.

Banieres byłby dalej posunął rozprawę z aktorem Bonneval, lecz znakomita dama wielkie mająca znacze-

nie między panami Tuluzy, zaprosiła go na wieczór do siebie.—Nie mogąc jej odmówić opuścił przeto aktora Bonneval który nie przestawał sztydzić z szczęśliwego rywala.—Przycinki odnawiały się często.—Banieres niemożąc dłużej zniesć szemrania aktorów, postanowił talent swój którego mu zaprzeczano, okazać na sławniejszej scenie niż Tuluzy.

Jadę do Paryża, rzekł do swoich przyjaciół, tam grać będę trajedyą i spodziewam się że w krótce w rząd aktorów królewskich policzony zostanę

— Zaledwie wystąpiłeś na teatrze prowincjonalnym?

— Odbierałem oklaski w roli Juljusza Cezara.

— Czy te oklaski były dla aktora czy dla autora.

— Dla aktora i autora, moi przyjaciele.— Wątpicie o moim talencie? mniejsza o to.— Pamiętajcie tylko że w ciągu dwóch miesięcy usłyszycie o trajku Banieres.

W kilka dni potém wyjechał do Paryża i śmiało stawiał się przed Szambelanami dworu.

— Przybywam z Tuluzy, rzekł do nich, w celu wystąpienia w Trajedyi.

— Na jakimże teatrze występowałeś pan, rzecze jeden z Szambelanów.

— Grałem w Tuluzie główną rolę w trajedyi *Smierć Juljusza Cezara*.

Uderzeni jego zapewnieniem Szambelanowie zezwoliли na wystąpienie.—Banieres pierwszy raz ukazał się na teatrze Królewskim dnia 9 Czerwca 1729 r.—Obrał sobie rolę Mitrydata. Na próbach śmiano się z uniesienia gaskońskiego Baniera, lecz ten jakkolwiek słyszał takowe szydzenia, mało na nie uważał, oczekiwał tylko chwili

podniesienia zasłony, w której miał stanąć przed światlejszą i daleko surowszą publicznością jak w Tuluzie. Nie długo przed wyjściem na scenę, kazał przywołać do siebie suflera, do którego rzekł z śmieszłą otwartością:

— Mości panie suffler, uprzedzam cię że tak jestem pewny mojej pamięci iż niepotrzebuję żadnej twojej pomocy, proszę cię przeto ażebyś mi niesuflował, a nawet wtenczas gdybym się zaciął, zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, odpowiedział sufler, zaledwie wstrzymując się od śmiechu.—

Zasłonę podniesiono, widzowie czekają na Xyfare-sa i Arbata, zaczynają szemrać.

Gdzież jest Xyfares? gdzie Arbates? wołają ze wszystkich stron.

Banieres wyszedł nakoniec, zbliżył się do publiczności i rzekł te słowa:

»Panowie nietaję że może popełniłem nieroztropność występując w roli Mitrydata na najpierwszej scenie świata, ukazuję się zatem na téjże samej podłodze która była tronem dla nieśmiertelnego Barona. O ty, największy z traików! nie sądz że mam zamiar stać się twoim współzawodnikiem, ja tylko pragnę pójść twojami ślady.»

Brawo! Brawo! krzykneli widzowie ujęci przedmową występującego.

»Tak jest panowie, rzecze dalej Banieres: Barona jest największym traikiem, a ja tylko jednej żądam rzeczy, oto bydź natchnionym jego potężnym jeniusem.

Brawo! mówca!

»Co do was, Panowie, błagam o pobłażanie. Wy zachęciliście tylu debiutantów którzy stali się pierwszymi aktorami Komedyi francuzkiej, bądźcie dzisiaj łaskawszymi od losu wielkiego i nieszczęśliwego Mitrydata.»—

To pochlebne przymówienie się było powszechnemi oklaskami przyjęte i widzów uczyniło względniemi.—Po chwili Banières wystąpił na scenę, początkowe wiersze swojej roli z niezmiernie śmiesznym zapałem odmówił, lecz publiczność która jeszcze przejętą była wrażeniem jego pięknej przemowy, słuchała go cierpliwie, najmniejszego nieokazując nieukontentowania.

W trzeciej scenie Banières obróciwszy się na piętach jak kogut na swoich ostrogach, wpadł w najmocniejszy zapał teatralny, na nieszczęście grę i deklamacją z takim uniesieniem i gminną oddał wściekłością, że widzowie niemogli wstrzymać się od śmiechu. Banières nietracąc przytomności odegrał rolę aż do ostatniego wiersza, a po skończeniu, powtórnie przemówił do publiczności:

— Panowie, rzecze: jakkolwiek na dzisiejszém przedstawieniu upokorzającą od was odebrałem lekcją, zapraszam was na sobotę, a przekonacie się czy z niej umiałem korzystać.«

Brawo, Gaskon! zawołali wszyscy na Sobotę!

Banières nazajutrz był przedmiotem rozmów Paryża, wszędzie mówiono tylko o przedstawieniu sztuki na teatrze francuzkim, wszędzie śmiano się z uniesień i przesadzonych zapałów Baniera. W Sobotę dnia 11 Czerwca

ogromny tłum widzów zebrał się w teatrze; Banier grał rolę Agamemnona w *Ifigenii w Aulidzie*; czekali tylko jak się śmiać zaczną z niego i bawić jak w teatrze na jarmarku. — Lecz Banier umiał korzystać z lekcyi publiczności, trzy dni dostateczne były do zmienienia gry jego zupełnie, oklaski dały się słyszeć ze wszęch stron a znawcy osądzili, że Banier w pierwszych rolach bezpiecznie występować może, tylko że był nieco za młody.

Nie będę wchodził w szczegóły życia tego traika, grał *Pyrusa w Andromace*, *Joadę w Atalii*, *Cynnę*, i wstępne role swoje ukończył w sposób nader świetny. — Wypadek okropny zakończył jego powodzenie; pułkownik dowiedziawszy się że Banier grywa trajedią w Paryżu oddał go pod sąd wojenny a potem w kilka dni został roztrzelany.

KONIEC TOMU OSTATNIEGO ŚWIATA DRAMATYCZNEGO

